Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURJER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr 96 — Kraków, piątek 25 czerwca 1937 r — Rok I

MAJESTAT RZECZYPOSPOLITEJ

Ksiądz Metropolita krakowski, książę Adam Sapieha powziął decyzję przeniesienia trumny Józefa Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Uczynił to samowolnie, wbrew opinii Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego — Komitetu, na czele którego stoi Prezydent Rzplitej. Nie zmienił też swego postanowienia, kiedy Głowa Państwa listownie zwróciła się do Metropolity z prośbą o pozostawienie na miejscu trumny Marszałka.

„Zaszedł fakt — stwierdza w swym piśmie do Prezydenta szef rządu gen. Sławoj-Składkowski — niewykonania woli Pana Prezydenta Rzplitej przez obywatela polskiego". Fakt ten stanowi „obrazę Majestatu Rzeczypospolitej".

Stajemy głęboko wstrząśnięci
wobec faktu dokonanego

Trumna Wskrzesiciela Polski, mieszcząca Jego doczesne szczątki, nie jest relikwią kościelną, o której mogą decydować tylko władze kościelne. Przed tą trumną kornie chylą czoła wszyscy Polacy, jest ona świętością dla całego narodu, wszystkich bez wyjątku, i bez różnic religijnych Obywateli.

W imię też tej zbiorowości działa Komitet uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego. Dlatego też na czele Komitetu stoi najwyższy Dostojnik Państwa, symbolizujący Majestat Rzeczypospolitej.

Jedna z podstawowych zasad, na których Kościół katolicki oparł swój stosunek do państwa — to słowa Chrystusowe:

„Oddawajcie, co jest cesarskiego cesarzowi a co jest Bożego Bogu"

(Św. Łukasz 25). Mieści się w tym mądre rozgraniczenie agend władz kościelnych i świeckich, mieści również i nakaz poszanowania dla tego, co dziś określamy mianem „Majestatu Rzeczypospolitej", a czego wyrazicielem jest Głowa Państwa.

I tu wysuwa się pytanie: czyż miejsce, w którym mają spoczywać doczesne szczątki Józefa Piłsudskiego, jest wewnętrzną sprawą kościelną? Czy sprawa ta może być rozstrzygana decyzją Dostojnika kościelnego, a wbrew woli reprezentującego Majestat Rzeczypospolitej Prezydenta? Czyż jurysdykcja księcia Kościoła objąć ma siedzibę Głowy Państwa i skarbnicę pamiątek narodowych, jaką jest wzgórze Wawelu?

Bo w tym tkwi przecież istota sprawy. Wawel był siedzibą władców Polski: Piastów, Jagiellonów. W murach tego zamku kształtował się szmat dziejów naszego państwa. Tu wykuwali Bolesławowie, Władysławy, Zygmunty idee mocarstwowe Polski piastowskiej i jagiellońskiej. Tu zbierały się sejmy koronacyjne, stąd wychodziły akta państwowe najwyższej wagi, decydujące o wojnach i pokoju. Tu „oddawano cesarzowi co cesarskie". Stąd promieniował przez liczne wieki Majestat Rzeczypospolitej. I tu powstała skarbnica pamiątek narodowych, tu gromadziły się arcydzieła sztuki i artyzmu, tu każdy załom muru, każdy kamień i każda cegła mówi o wielkości, o tradycji. Tu przez stulecie niewoli zbiegała się tęsknica pokoleń, grzejąca się w blaskach minionej świetności i wylatująca w tę przyszłość, którą dopiero ziścił Józef Piłsudski...

I dlatego też instynkt każdego z nas czyni z Wawelu jakby „enklawę", wyłączoną spod jurysdykcji kogokolwiek bądź. I dlatego też uważamy Wawel za wspólną własność, za ogólne dobro narodowe, które powierzamy pieczy Majestatu Rzeczypospolitej, symbolizowanej przez Głowę Państwa.

A jeśli tak jest, jeśli w głębi poczucia narodowego panuje jednomyślność co do Wawelu i wszystkiego, co się w nim mieści — to uchylić musimy zarazem myśl, aby jakiekolwiek siły mogły sobie rościć prawo do decydowania, wyłączyć musimy jakąkolwiek jurysdykcję inną, niż tę, którą wykonuje Majestat Rzeczypospolitej. Nie znaczy to przecież, abyśmy nie oddawali Bogu co Boskie; w sprawach religii i Kościoła katolickiego z pewnością nikt nie ma zamiaru uchybienia czci i posłuchu, a też i w obrębie katedry na Wawelu w rzeczach kultu religijnego. Ale w sprawach, wybiegających poza kompetencje władz duchownych, decyzja spocząć musi w ręku, wyrażającym zbiorową wolę Narodu i Państwa.

Wawel, skarbnica pamiątek narodowych i siedziba Głowy Państwa, nie może być terenem samowolnych zarządzeń, z jakiejkolwiek strony pochodzących. Jest własnością narodu. Jest wspólnym naszym dobrem, pozostającym pod pieczą Pierwszego Obywatela Państwa, Pana Prezydenta.

Tego domaga się zbiorowa wola wszystkich Polaków. I nie dopuści też do żadnego od tej zasady uchybienia. Oddajemy Bogu co Boskie. Otaczamy tych, których Pismo św. określa jako „dobrych pasterzy", czcią i miłością, ale bronimy również Majestatu Rzeczypospolitej, przed ingerencją ze strony tych, którzy nie przejęli się duchem przykazania, zawartego w słowach Chrystusowych...

Samowolne przeniesienie trumny J. Piłsudskiego

TROSKA PONAD TROSKI NAJBLIŻSZYCH I NAJWIERNIEJSZYCH.

Z komunikatu, wydanego przez Krakowską Kurię Metropolitalną, dowiadujemy się, że przeniesienie trumny J. Piłsudskiego nastąpiło z najgłębszej troski, („by zwłoki Marszałka Piłsudskiego nie niszczały, jak dotąd w wilgotnej krypcie św. Leonarda" Jest to zatem troska ponad troski najbliższych i najwierniejszych!

Enuncjacją tą dystansuje się cały komitet uczczenia pamięci Marszałka w jego trosce i wykonywaniu opieki nad nieśmiertelnymi szczątkami Wodza Narodu.

Nie zachodzi potrzeba zawiadamiać rodziny o wykonaniu czynności, która jest jej wyręczeniem w spełnieniu obowiązku tejże rodziny.....!?

Lecz przestańmy już polemizować z treścią komunikatu!

Pozostawmy już tę drogą nam trumnę w spokoju!

Nie możemy kwestionować szczerości i prawdziwości słów komunikatu książęco-metropolitalnego?!

NIECH NASTANIE CISZA!

Zajmijmy się teraz inną sprawą!

Przygotujmy się godnie przyjąć Najdostojniejszego Gościa Rzplitej i Miasta oraz Włodarza Polski, który razem pracują nad pogłębieniem i ugruntowaniem przymierza polsko-rumuńskiego, dwóch wielkich narodów, dwóch państw sąsiadujących — dla dobra Europy i ludzkości..., którzy pracują na podstawie wytycznych Wielkiego Marszałka, Budowniczego Polski i, — da Bóg — Twórcy podstaw pokoju europejskiego.

W NIEMCZECH DALEJ ZBIERAJĄ KOŚCI

Berlin. PAT. — Dziś zaczynają się wakacje letnie w szkołach berlińskich. Z tej racji w czwartek zamknięto prowadzoną w okręgu berlińskim akcję zbierania kości przez dzieci szkolne, na rzecz planu czteroletniego. — Prasa niemiecka stwierdza, że bilans zbiórki jest bardzo dobry. Uczniowie i uczenice 760 szkół berlińskich zebrali w ciągu pięciu miesięcy 200.278 kg kości z odpadków gospodarstw domowych. Po feriach 6 sierpnia zapowiada się rozpoczęcie następnej kampanii zbierania kości. Prasa niemiecka wyraża nadzieję, iż kampania ta zakończy się również powodzeniem i wzywa gospodynie, by podczas feryj letnich w miarę możności suszyły i przechowywały kości, ułatwiając w ten sposób dzieciom akcję zbiórkową.

Zapowiedź nowej czystki w Rosji

Moskwa. PAT. — Dziś rozpoczynają się obrady 7 plenum centralnej rady Ossoawiachimu.

„Na straży" organ Ossoawiachimu, omawiając rozkładową akcję w tej organizacji prowadzoną przez t. zw. wrogów ludu, których pełno jest w każdej organizacji Ossoawiachimu, stwierdza w artykule wstępnym, iż wielu tych wrogów zostało już zdemaskowanych, lecz akcja ta nie została jeszcze zakończona. Zastanawiając się nad tym, dlaczego w ciągu dłuższego czasu szajka Eidemana" prowadziła w Ossoawiachimie swą przestępczą robotę, dziennik dochodzi do niezbitego wniosku, iż winę za to ponoszą liczni członkowie Ossoawiachimu.

Moskwa. PAT. — W transporcie wodnym Białorusi sowieckiej została wykryta grupa dywersyjno-szkodnicza z Gołowanowym na czele.

Moskwa. PAT. — Z Rostowa nad Donem donoszą, że na stacjach maszynowo - traktorowych i w Sowchozach brak jest materiałów pędnych, co wywołuje trwogę. Ludowe komisariaty rolnictwa ZSRR i republiki rosyjskiej nie zatroszczyły się, ażeby na czas zaopatrzyć stacje maszynowe traktorowe i sowchozy w benzynę.

Sensacyjny proces przeciw zakonnikom w Berlinie

Berlin. PAT. — Przed sądem krajowym w Berlinie w specjalnym wydziale do spraw dewizowych toczy się proces przeciwko grupie członków zakonów katolickich, oskarżonych o przestępstwa dewizowe. Trzech oskarżonych pochodzi z Holandii. Według aktu oskarżenia, oskarżeni przemycili zagranicę około 850.000 rm.

Nowe protesty płyną z całej Polski

Do redakcji centralnej P. A. T. oraz do oddziałów prowincjonalnych P. A. T. napłynęło w ciągu wczorajszego popołudnia i wieczora mnóstwo rezolucyj, oświadczeń i deklaracyj, potępiających w najostrzejszych słowach wystąpienie ks. metropolity Sapiehy i wyrażających solidarność ze stanowiskiem, zajętym w tej sprawie przez rząd.

Równouprawnienie kobiet we Francji

Paryż. PAT. — Minister spraw wewnętrznych p. Max Dormey wystosował okólnik do wszystkich prefektów i do gubernatora Algieru, wprowadzający na pewnym drobnym odcinku równouprawnienie kobiet we Francji. Minister polecił bowiem po zasięgnięciu opinii rady stanu i ministra sprawiedliwości, ażeby biura paszportowe prefektur wydawały obecnie paszporty kobietom zamężnym, nie wymagając od nich, tak jak to było dotychczas przedstawiania specjalnego pozwolenia na to od męża.

Z dnia

„Boa" nie żyje

Nie chodzi o węża-dusiciela, zwanego pospolicie boą, ale o „biuro organizacji i planowania" — założone przez znanego redaktora „Kuriera Porannego" Wojciecha Stpiczyńskiego w celach organizacyjno propagandowych. Z jakichś tam powodów nie chciano naśladować niemieckiego przykładu przez utworzenie urzędu propagandy, więc wybrano cudaczną nazwę i — nic nie zrobiono.

Kto znał bliżej śp. Stpiczyńskiego, musi wyrazić wątpliwość czy byłby on pracował dla OZN. To był z krwi i kości piłsudczyk i senator marki sławkowskiej, że nie byłby poszedł na wyczyny zapowiedziane w obydwu „deklaracjach ideowych". Ale on zmarł, następcy zaś jego uważają, że najlepszą i najskuteczniejszą propagandą będzie — hurtowne przejęcie do „obozu" członków b. BBWR.

Rozwiązano więc „boa", urzędnikom zaś jego dano inne zajęcie: zostali założycielami, kierownikami i członkami „klubu 11 listopada". Tu ma gromadzić się cała śmietanka „ozonowa" i stąd wychodzić będą wska zówki propagandowe.

I znowu pytanie: kto to będzie płacił? ..

Złości się, więc niema racji

Minister propagandy Trzeciej Rzeszy dr. Goebbels dał upust swej złości na wszystko i na wszystkich, którzy nie są mu na rękę. Zjechał więc „czerwonych", katolików i kto jeszcze wpadł w jego wymowne usta. Rozumiemy ten wybuch gniewu: komu źle się powodzi, ten jest wiecznie zirytowany, a jeżeli ma gorętszy temperament, z każdym szuka zwady.

A p. Goebbels jest w tym położeniu, że i źle mu się powodzi — nie osobiście, żadnemu dygnitarzowi hitlerowskiemu nie powodzi się źle, ale jako ministrowi — i ma temperament mimo niepozornej postaci. Nie należy do przyjemności, tymbardziej, że się jest przyzwyczajony do dobrego życia, zalecać jednogarnkowe obiady, obchodzić się bez masła, szanować obierzyny z ziemniaków, przeszukiwać śmietniska za szmatami itd. Powtarzanie tych „nauk" może złości do pasji, szczególnie, gdy widzi niezadowolenie — hamowane — słuchaczy.

Rzuca się więc mowca na tych, którzy są nieobecni i bronić się nie mogą. A to świadczy o dwóch rzeczach: 1) że p. Goebbels nie ma racji, 2) że umie walczyć z bezbronnymi.

TRAIASCA ROMANIA MARE!

Król Rumunii Karol II. przybywa do Polski. Najpierw do Warszawy, gdzie odda wizytę, złożoną mu przed dwoma tygodniami przez Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego.

Władca zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej z Polską Rumunii pozna stolicę naszego kraju, przyjmie wyrazy najserdeczniejszych uczuć składanemu przez całe społeczeństwo polskie, a następnie zapozna się z wojskiem polskim — z tą realną i wielką siłą, na której Polska opiera swój byt niepodległy i nienaruszalność swych granic.

Pozna monarcha rumuński Wojsko Polskie, ukochane, wspaniałe dzieło Marszałka Józefa Piłsudskiego i piękną kładąc pieczęć na ukończeniu swego pobytu w Polsce, skłoni głowę przed sarkofagiem na Wawelu, kryjącym doczesne szczątki Tego, którego duch żyje w Polsce tak samo, jak żyje w najgłębszym sensie przymierza polsko - rumuńskiego.

Program wizyty królewskiego gościa w Polsce składa się — jak widać — jakby z trzech symbolów tego, co złożyło się na powstanie i trwałość aliansu polsko - rumuńskiego: — uczucie wzajemnej sympatii, umiłowanie siły własnej, stojącej na straży pokoju i niezależności, oraz wola Wodza, który wspólnie z królem Ferdynandem I, wytknął drogę, po której kroczyć mają oba sąsiadujące ze sobą państwa.

Król Karol II zamieszka w Warszawie w pałacu Łazienkowskim, w tym samym pałacu, który gościł temu lat piętnaście jego ojca, króla Ferdynanda I., kiedy w zaraniu stosunków sprzymierzeńczych Polski i Rumunii przybył wraz ze swą małżonką, królową Marią do Warszawy dla oddania wizyty, złożonej mu w Sinaia przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Przybywa król Karol II. ze swym synem, księciem Michałem, przyszłym władcą Rumunii.

To jeszcze jeden symbol. Tym razem znak widomy trwałości przymierza polsko - rumuńskiego i przywiązania doń polityki rumuńskiej. Król Ferdynand I. — król Karol II. — książę Michał — trzy pokolenia władców Rumunii. Przedstawicieli trzech generacji rumuńskiego domu panującego ma zaszczyt gościć Polska na przestrzeni lat piętnastu. Piękny symbol uczuć rumuńskich wobec Polski i wiążących z nią Rumunię układów i sentymentów.

W obliczu tych zewnętrznych oznak głęboko w Rumunii zakorzenionych uczuć do Polski — uczuć, które w Polsce w pełni i zawsze znajdują najszczerszy oddźwięk — trudno uważać wizytę króla Karola II za kat samej tylko kurtuazji. Tym bardziej, że właśnie obecny monarcha Rumunii nie okazuje bynajmniej gustu do pozbawionych głębszego sensu demokracji protokularnych.

Król Karol II wywiera na życie i kształtowanie się losów swego kraju wpływ przemożny. Zachowując ustrój parlamentarny potrafi monarcha rumuński do swych prerogatyw konstytucyjnych dołączyć potężny wpływ osobisty, oparty na głębokiej miłości swych poddanych, na powszechnym zaufaniu.

Ale nie tylko na tym. Król Karol II podjął z wielkim nakładem energii i pracy trud całkowitego zjednoczenia Rumunii i budowania od nowa, od podstaw jej siły własnej. Nie tylko siły wojskowej, obronnej w wąskim tego słowa znaczeniu. Bezpośrednie kierowanie przez króla Karola II wychowaniem społecznym i obywatelskim młodzieży rumuńskiej jest akcją nie znaną w tym zakresie bodaj nigdzie indziej.

Młody król podjął ten olbrzymi trud niedawno, ale rezultaty ma już imponujące. Pracując osobiście, niezmordowanie interesując się każdym szczegółem, kreśląc własną ręką plany i programy wychowawcze, stawiając własnego syna w szeregach młodzieży rumuńskiej miast i wsi, stając osobiście na czele wielkiego ruchu odrodzeniowego młodzieży rumuńskiej — stał się król Karol II bynajmniej nie tylko symbolem, ale najbardziej aktywnym czynnikiem odrodzenia i zjednoczenia młodego po kolenia rumuńskiego noszącego na sobie jeszcze ciężar skutków wojny i rozdarcia ziem rumuńskich.

Wychowując osobiście młode pokolenie w olbrzymiej organizacji „strażników ojczyzny" (Straja Tarii) trzyma równocześnie król Karol II w mocnej dłoni ster polityki swego kraju, kierując go tam, gdzie jest dobro Rumunii.

Jest rzeczą dla Polaków radosną, że ten właśnie władca Rumunii decyduje o współpracy polsko - rumuńskiej. Jest dla Polaków rzeczą radosną, że temu właśnie władcy zakrzyknąć mogą na powitanie na polskiej ziemi — **Traiasca Romania Mare!** — Niech żyje Wielka Rumunia!!

Walka z alkoholizmem

W ministerstwie opieki społecznej odbyło się ostatnio pod przewodnictwem dyrektora departamentu służby zdrowia dr. A. Adamskiego, posiedzenie sekcji przeciwalkoholowej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia.

W obradach, które poświęcone były projektowi konwencji międzynarodowej w sprawie z alkoholizmem, wziął udział w charakterze rzeczoznawcy prof. Cybichowski.

Projekt tej konwencji, opracowany przez ks dr. Padacza, przedstawiony ma być przez autora jako referat na XXI. międzynarodowym kongresie przeciwalkoholowym w Warszawie.

Projekt wywołał ożywioną dyskusję i spotkał się z przychylną oceną jako próba koordynacji na terenie międzynarodowym przepisów prawnych w dziedzinie walki z alkoholizmem.

(...MARIA). 1

Tajemnica Krysztyńskiego

Krysztyński zamienił ubranie robotnicze na strój świąteczny....

Jest przecież niedziela. Ubierał się powoli, dokładnie... Był w dobrym humorze. Miał poważną dyskusję z inżynierem i przekonał go — a od pierwszego dostanie podwyżkę....

Tak....· ten inżynier musi go zawsze wyprowadzić z równowagi. Ale Krysztyński umiał nad sobą panować. — Rozmawiał z nim spokojnie i przekonywująco.

Dzieliła ich wielka różnica wieku i stanowiska — mimo pewnej dozy złośliwości Krysztyńskiego, inżynier polubił go jak brata.

Inżynier — człowiek w sile wieku, twarz miał młodą i uśmiechniętą.

Krysztyński — elektromonter, jest młody, energiczny i nad wiek poważny. Na twarzy jego nie ma nigdy uśmiechu. Sonduje wszystko z chłodem rozważnie. Opiekuje się starą matką i siostrą, na której utrzymanie łoży wszystkie oszczędności... Gdy marzy dla niej o posadzie nauczycielki dzieci robotników powstaje w jego duszy obraz nowego „Metropolis"....

Gdy wyszedł z domu był wieczór ponury, ciemny — bezgwiezdny. Po niebie czołgały się chmury dziwnie napęczniałe i brzemienne. Powietrze nasiąknięte wilgocią.

Szedł wolno przez ciche ulice, gdzie nie docierał gwar ludzki i ryk syren pędzących aut. Cisza wyzwalała go z wszelkich złud, z sztucznego podniecenia. Nie miał nigdy odwagi, by izolować się od zgiełku miasta. Gwar, stuk, śmiech, uliczny pęd — wszystko to przykuwało go i chłonęło, biorąc w niewolę każdy nerw.

Znalazł się nareszcie daleko za miastem, tuż obok wysokiego parkanu, o który oparł się odczuwając dziwne zmęczenie. Przed nim biegła wąska błotnista droga wydłużająca się w czarną, nie kończącą zda się, dal. Obok zastygła polana, szara zimna — wiecz na. Małe wzniesienia piętrzyły się nadając okolicy wygląd cmentarzyska psów.

Pod niebem sunęły czerwono — zielone światła niby wędrujące gwiazdy. Hałas lądujących samolotów wyrwał go z zadumy.

Czas było wracać....

Uczuł chłód i przygnębienie...

Wszedł więc do narożnej restauracji.

Owionął go zapach wódek. W mgle dymu majaczą sylwetki ludzkie. Stuk szklanek, podniecone głosy i śmiech mieszały się w jeden metaliczny wprawdzie, ale dziwnie fałszywy dźwięk.

Krysztyński usiadł przy wolnym stoliku, — a kiedy zamawiał kolację — zatrzymał się przed nim nagle jakiś wysoki człowiek o smagłej i pociągłej twarzy, ubrany w garniturkombinezę robotniczą. — Oczy zamglone — z ust buchał odór alkoholu — twarz nabrzmiała i zsiniała — twarz alkoholika.

Patrzył z uśmiechem w twarz Krysztyńskiego i jakby sobie coś nagle przypomniał zaczął cicho ochrypłym głosem.

— Pozwolicie towarzyszu, że usiądę.... — Nie czekając na odpowiedź usiadł. Oparł głowę na dużych szczerniałych pięściach i buchnął śmiechem.

Przez chwilę znowu patrzył na Krysztyńskiego i znowu parsknąwszy jak koń, jakimś zwierzęcym śmiechem rzucił szybko: —

— Myślicie towarzyszu, że mi źle?.., nie.... to nie prawda, mnie jest dobrze..... tylko czasem wódki brak.... — Aha — muszę się Wam przedstawić... Jestem szofer Antoni. Oj — dalekie zwiedziłem kraje.... Byłem i u Negusa i u faszystów... Tylko zdaleka od faszystów towarzyszu.... Mam wyrobione zdanie.... Nie słuchacie mnie?... co?... bo jestem stary pijak... Może... Ale były też i inne czasy...., i ja byłem młody.... i inny.....

Krysztyński pierwszy raz spojrzał na mówiącego.

Ile pan ma lat?..

— Odkądże szofer jest panem?.... I wy nie jesteście panem, bo nie macie przecie pałaców.... Jeżeli już tak bardzo chcecie wiedzieć, to mam lat czterdzieści.... Wiele — bardzo wiele już przeżyłem, a teraz wódka i motor... motor i wódka...

— I nie mieliście wypadków?....

Miałem jedną katastrofę i wtedy właśnie skończyła się młodość....

— Czternaście lat przeszło jak sen...

— Gdzie to było?.... — przerwał mu Krysztyński...

— Daleko... tam za Lwowem.....

Pijany uśmiechnął się boleśnie i zapominając o czem mówił rozpoczął na nowo....

— Przyjeżdżam do Sosnowca.... — Jest czwarta rano.... Zostawiam auto i włóczę się po mieście. Zimno... Trzeba szukać knajpę.... Za mną idzie posterunkowy.... ale ja się nie boję.... nie jestem defraudantem i nie uciekłem z więzienia. Panie — pytam go, co to jest trylogia?

— Ma pan papiery? — krzyczy zagradzając mi drogę.

— Podaję mu papiery i odchodzę, zostawiając mu je do całkowitego użytku.

— Jesteście szoferem?... — pyta zdumiony.

Panie.... co to jest trylogia?... Wie pan?... Nie?... Trylogia to jest trojakie życie, takie właśnie, jakie pan wie dzie?... Kak twoja gubernia?... — Pytam go jeszcze. A on się śmieje i. oddaje mi papiery.

C. d. n.

WYRYWAJĄ SOBIE MŁODZIEŻ

Kraków, 25 czerwca.

Jeszcze nie przebrzmiały echa warszawskiego zjazdu „Młodej Wsi“, a już mamy próbę nowego połowu młodzieży. Zrobił to płk. Koc, który widocznie uważa ten połów za tak ważny, że osobiście pofatygował się przed mikrofon dla wygłoszenia mów ki oraz ogłosił duplikat „deklaracji ideowej“. Z przebiegu wypadków wynikałoby, że ten występ twórcy OZN jest dalszym ciągiem czy ukoronowaniem „polityki komersowej“ rozpoczętej w „Arconii“, a kontynuowanej w Wilnie.

Młodzież słusznie może być dumną że tak o nią zabiegają, poprostu wyrywają ją sobie z rąk. Miała i częściowo jeszcze ma młodzież sanacja; nie brak jej i to grubo w ONR legalnym i nielegalnym; trochę pokutuje jej jeszcze w starej endecji — wszystkie stronnictwa, nie mówiąc o PPS i Str. lud., mają jej w większych czy mniejszych ilościach. Na jakie więc resztki czy uciekinierów liczy płk. Koc? Bo przecież dla jego przyjemności, nowe zastępy młodzieży nie przybędą; trzeba sięgnąć do już istniejących tj. wyławiać młodzież z różnych partii. Zobaczymy czy i w jakim stopniu to się uda .Przykład OZN nie jest zachęcający.

Jaki charakter ma mieć planowany Związek Młodej Polski, można wywnioskować ze składu jego kierownictwa. Wprawdzie płk. Koc zastrzega sobie osobiste kierownictwo, ale widocznie sam jest przekonany, że tylu funkcjom nie da rady i wyznaczył swego zastępcę. Został nim 24-letni p. Jerzy Rutkowski, który wyszedł ze szkoły ks. Franciszkanów i był dotychczas redaktorem politycznym „Małego Dziennika“, właśnie drukowanego przez Franciszkanów. Ci, którzy czytywali jego artykuły, przypisują mu skłonność ku ONR.

Zresztą p. Rutkowski zaprezentował się osobiście, kto zacz, wygłaszając po swym szefie enuncjację, w której oczywiście nie pominął i kwestii żydowskiej. Dla p. R. przedstawia się ta kwestia bardzo prosto: jako dążenie do planowej i konsekwentnej emigracji Żydów z Polski. Zapatrywania swego na gwałty i pogromy zastępca szefa nie wyraził. Jak wiadomo, szef związku „Młodej Wsi“ p. Gierat w swej „deklaracji ideowej“ odnośnie do kwestii żydowskiej także postawił ten sam postulat emigracyjny. Jeżeli więc „Młoda Wieś“ ma stanowić kadry przyszłego Związku Młodej Polski, to przynajmniej jedną platformę mają już wspólną: żydowską.

Coraz dobitniej okazuje się, że „paragraf aryjski“ będzie miał w tworach płk. Koca pełne zastosowanie. Mniejsza o to, nie traktujemy wca le wszystkich spraw pod kątem widze nia takiego czy innego ujmowania kwestii żydowskiej. Płk. Koc tworzy przecież, względnie czuje się powołany do tworzenia organizacji ogólno-polskiej, a w całokształcie problemów polskich sprawa żydowska jest tylko jedną z nich. Chodzi o to, czy i w jakim stopniu te organizacje — bo dotąd są: miejska, wiejska i młodzieżową bez wyraźnego związku — przyczynią się do — wedle modnego wyrażenia — dźwignięcia Polski wzwyż tj. wyżej niż już inni ją wywindowali.

Narazie młodzież ma prawo chodzić nadęta, ponieważ wszyscy — także p. minister oświaty wbrew smutnym doświadczeniom — obchodzą się z nią jak z kruchym jajkiem. Dlaczego w tych warunkach nie miałaby się drożeć i demonstrować swą „tężyznę“ za pomocą znanych metod? Nikt jej za to nie powie marnego słowa. **I.**

Znamienna śmierć Jean Harlow

Nie umarła z miłości. Umarła ze zmęczenia: na uremię, chorobę ludzi starych.

Była piękna. Usta miała szczególnie zadziwiające: wąskie wargi o dziwnie precyzyjnym rysunku, usta chciwe i nieco gorzkie. Czterech małżonków po kolei oddało jej serce. Zrobiła z nich nader szybki użytek. Poprzestała w końcu na przyjacielu, wiernym, usłużnym i dyskretnym Williamie Powellu, który był też jej partnerem.

Miała 26 lat. Zanim przyszło jej zrywać owoce miłosnego doświadczenia, popełniła taki błąd, który ją kosztował życie: wierzyła, że sława nie wyklucza przyjemności.

Córka dentysty, żona miliardera, chciała grać w filmie nie dla ambicji czy dla pieniędzy, lecz dla zabawy. Umiłowanie kaprysu zawsze jest w sercach wielu kobiet silniejsze niż nadzieja szczęścia.

Jean Harlow chciała być gwiazdą a przy tym śmiać się, tańczyć, pić i kochać, kiedy się jest gwiazdą.

Ale los chce, że można uzyskać pewne przyjemności, tylko wyrzekając się innych. Jean Harlow nie chciała się z tym pogodzić: chciała przeżyć pełnię swego losu. Nie chciała się odżywiać, jak się odżywiają sumienne gwiazdy: nie chciała stracić życia, zarabiając na nie. I z tego właśnie umarła.

Któżby mógł przypuszczać, że Hollywood nakłada taki rygor, nieledwie — ascetyzm? Istnieją prawa, których artyści filmowi nie mogą przekraczać i Jean Harlow, platynowe cudo, stanowi przykład, może nie umoralniający, w każdym razie — pouczający. Że trzeba zawsze wybrać między sławą a przyjemnością, pracą a kaprysem. (Vendredi)

WOŹNY TWÓRCĄ OPERETKI

Ateński teatr wystawił w drugiej połowie czerwca wesołą operetkę pt. „Ptasznik Grecki“. Twórcą przepięknych melodyj „Ptasznika z Tyrolu“ był urzędnik w wiedeńskim ministerstwie oświaty Zeller. Natomiast stanowisko woźnego w ateńskiej izbie rolniczej zajmuje Skindras, który skomponował melodie do życzliwie przyjętej przez krytykę operetki — „Ptasznik Grecki“.

Tekst napisał na podstawie legend regionalnych kolega Skindrasa, młody woźny w ministerstwie rolnictwa Lubikas. Na premierze zgromadzone tłumy parokrotnie domagały się ukazania na scenie obu woźnych, którzy odtąd stali się najpopularniejszymi ludźmi w stolicy Hellady. Publiczność okazywała tym samym swe zadowolenie z porywającej żywości rytmiki, z oryginalnych melodyj i dowcipnej akcji.

Staranne inscenizowanie widowisko sprawiło, że co wieczór zgromadzone w teatrze ateńskim rzesze widzów obdarzają wykonawców hucznymi oklaskami.

BEN CWAŁ.

WYWIAD

PRZED PODANIEM DO DRUKU:

U Marianny Ćwiek, laureatki konkursu piękności.

Izba pod strychem. Naciskam klamkę i wchodzę. Jakaś umorusana dziewczyna bije ślepego kota nieokreślonej maści, starając się wyrwać mu kiełbasę z pyska.

— Dzień dobry.

— Czegoś pan chciał?

— Jestem reporterem „Szarej godziny“

— No to co?

— Przychodzę o wywiad.

— Ach! to z obyczajówki? To się pan pomylił, to naprzeciwko te dwie...

— Ależ nie! Jestem dziennikarzem. Czy zastałem pannę Mariannę Ćwiek?

— To ja, abo co?

— Przyszedłem zawiadomić, że została pani obrana królową piękności, no i chciałem pani zadać kilka pytań.

— To ci stypa! Zara, tylko temu cholerze Maćkowi kiche odbiorę... Już...

— Czy lubi pani sporty?

— Lubie, a najwięcej to lubie patrzyć na tenisa, bo to mi troche klipe przypomina.

— Pierwsze pani wspomnienia i pierwsze przeżycia?

— Rózgi...

— Lubi pani zwierzęta?

— Wole drób....

— Pani ulubiona potrawa?

— Włoski salceson z ogórkiem, może także samo być z krzanem.

— Ma pani jakieś ukryte pragnienie?

— Ano mam, jakie futro z małpy, albo innego tygrysa.

— Co mam powiedzieć od pani czy telnikom „Szarej godziny“?

— Że wielkiej łaski nie zrobili, bo i tak wszystkie chłopaki wolą mnie od innych dziewcząt....

— — — — — —

PO SKORYGOWANIU.

Wywiad z Mary Sveck, laureatką konkursu piękności.

Drzwi otworzyła mi starsza kobieta, przypominająca raczej starą nianię z dawnych dobrych czasów, niżli służącę. Za chwilę jestem już w pokoju i obserwuję przemiłą scenkę — urocza dzieweczka, trzymając na kolanach śnieżnej białości kota, o puszy stej, jedwabistej sierści, karmi go bisz kopcikiem zamoczonym w mleku.

— Dzień dobry, czy panna Mary Sveck?

— Yes mister, czym mogę służyć?

— Jestem reporterem „Szarej godziny“, przynoszę pani wiadomość o....

— Już wiem, bardzo dziękuję.

— I jeżeli pani pozwoli....

— Rozumiem — przerywa mi filuternie panna Mary — wywiadzik? — Proszę niech pan siada, za chwilkę możemy zacząć, muszę tylko obsłużyć mego słodkiego Mikki.

To mówiąc, otarła pyszczek kotkowi koronkową chusteczką, siadła naprzeciw mnie i za chwilę rozmawialiśmy jak para starych, dobrych znajomych.

— Czy lubi pani sporty?

— Nie wyobrażam sobie życia bez nich; pasją moją jest biały sport. Lawin — tennis.

— Pani pierwsze wspomnienia?

— Kwiaty.

— Czy lubi pani zwierzęta?

— Lubię, ale wolę ptaki, są one dla mnie symbolem wolności i dążenia ku górnym szczytom.

— Pani ulubione danie?

— Wprawdzie nie zastanawiałam się nigdy nad tak przyziemnymi sprawami, ale jeśli pan o to pyta, odpowiem ogólnikowo — lubię kuchnię włoską, gdyż daje ona największą gamę smaków.

— Czy ma pani jakieś ukryte pragnienie?

— Owszem, polowanie w dżunglach na tygrysy.

— Bardzo pani dziękuję za rozmowę. A co mam powiedzieć od pani czy telnikom „Szarej godziny“?

— Proszę powiedzieć, że jestem zażenowana ich wyborem i sądzę, że były dla mnie zbyt pobłażliwi.

Jeszcze jeden uroczy, jak promień słońca uśmiech i znikam za drzwiami, oczarowany urodą i inteligencją tej młodej osóbki.

REFLEKTOREM przez Polskę

W Gdyni odbyło się zebranie rady portowej pod przewodnictwem dyrektora urzędu morskiego p. inż. Łęgowskiego. Na zebraniu tym omówione zostały sprawy najpilniejszych inwestycyj portowych, nowych ustaw, dotyczących Gdyni oraz ruchu towarów tranzytowych.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ministra rolnictwa i reform rolnych p. J. Poniatowskiego.

Na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie odbyła się poraz pierwszy habilitacja z nowej dziedziny nauk historycznych, mianowicie z najnowszej historii Polski.

Przewód habilitacyjny przeprowadził prof. Adam Szelągowski, wykład habilitacyjny wygłosił mjr. dr. Wacław Lipiński, dyrektor instytutu Józefa Piłsudskiego.

Między stacją kolejową Węglerska Górka a Milówką najechała lokomotywa na drezynę, w której znajdowało się 4-ch kolejarzy. Widząc nadjeżdżający parowóz trzech zdążyło wyskoczyć z drezyny, czwarty zaś Pieczarek Stanisław doznał naruszenie podstawy czaszki i odwieziony został do szpitala w Białej. Stan Pieczarka jest ciężki.

W związku z przyjazdem króla rumuńskiego wyjechała z N. Sącza do Warszawy kompania związku strzeleckiego w strojach regionalnych, do Krakowa zaś wyjeżdża 80 chłopów z wójtem gminy Łącko Michałem Ćwikowskim na czele.

Onegdaj przeszła nad Łąckiem gwałtowna burza z piorunami, jakiej nie pamiętają nawet najstarsi ludzie. Burza wyrządziła wielkie szkody. Od pioruna spalił się dom. Burza poniszczyła plony, drzewa owocowe, a ponadto pioruny pozabijały wiele krów i koni pasących się na łąkach.

Po dłuższych pertraktacjach doszło do porozumienia między skarbem państwa a spółką akcyjną do ekspioatacji państwowego monopolu zapałczanego w Polsce co do obniżenia ceny zapałek, które umożliwi obniżenie tych cen w handlu detalicznym o 20 procent. Obniżenie cen zapałek nastąpi z dniem 1 lipca 1937 r.

Równocześnie doszło do porozumienia co do zagadnienia zapalniczek. Według tego porozumienia opłata monopolowa i podatek od zapalniczek zostaną obniżone do 1 złotego od jednej zapalniczki kieszonkowej, 3 zł., od jednej zapalniczki ściennej lub stołowej i 5 zł. od jednej zapalniczki ze złota lub srebra. Posiadanie zapalniczek nieostemplowanych zarówno na sprzedaż jak i na własny rachunek zostanie zabronione, a zapalniczki nie ostemplowane, znajdujące się już w użytku, będą podlegały zgłoszeniu i zaopatrzeniu w znaczek podatkowy za opłatą obniżonej należności podatkowej.

W Łoniowej koło Brzeska powiesił się na strychu 70-letni Antoni Dudek, który już dwukrotnie targnął się na swe życie. Powód samobójstwa, depresja duchowa.

W sądzie grodzkim w Starym Sączu prowadzi się sprawa Pierzchalowej już przez lat 57. Postępowanie zaczęto kiedy Pierzchałowa miała 3 lata, obecnie liczy ona lat 60.

Zarządzeniami z dnia 24 bm. Prezydent zamknął sesje nadzwyczajne Sejmu i Senatu.

Zarządzenia o zamknięciu sesji wręczył w dniu dzisiejszym marszałkom Sejmu i Senatu dyrektor biura prawnego w prezydium Rady ministrów Wl. Paczowski.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. marszałka senatu Al. Prystora oraz marszałka Sejmu St. Cara, którzy panu Prezydentowi R. P. złożyli sprawozdanie z prac ubiegłych sesyj nadzwyczajnych izb ustawodawczych.

— Wskutek pęknięcia opony na szosie Poznań — Duszniki, w pobliżu Swadzimia, autobus rozbił się o drzewo. Kierowca Piaskowski ma zgniecioną klatkę piersiową, rozcięcie głowy i szereg innych obrażeń. Z pośród pasażerów 6 osób, w tym 2-je dzieci odniosło ciężkie rany, zaś 2 osoby są lżej ranne.

OBRAZA MAJESTATU RZPLITEJ

Rezolucje Zw. Kombatanckich

W dniu wczorajszym odbył się walny zjazd delegatów grodzkich i powiatowych Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Krakowie. Zjazdowi przewodniczył b. Wojewoda krakowski, wicemarszałek dr Mikołaj Kwaśniewski. Zabrał on głos przed porządkiem dziennym i nawiązując do zarządzenia ks. Metropolity Sapiehy odnośnie samowolnego przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego podniósł w mocnych słowach protest imieniem wszystkich b. wojskowych.

Wicemarszałek Kwaśniewski mówił:

STAŁA SIĘ RZECZ STRASZNA, SPROFANOWANO PROCHY Ś. P. MARSZAŁKA, ZBEZCZESZCZONO MAJESTAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Zarządzenie ks. Metrop. jest charakterystyczne dla dzisiejszych stosunków.

Kilkanaście miesięcy temu obszarnik inżynier zaatakował starostwo i wystąpił gwałtownie przeciwko Majestatowi prawa. Dziś Książę Pan, kuzyn owego Sapiehy, który na początku odzyskania Niepodległości zrobił pucz, posuwa się do tego, że podobnie jak on, znieważa Majestat Rzeczypospolitej Polski!

Wyłania się z pośród mroku dziejów znowu ohyda warcholstwa. My wszyscy, którzyśmy walczyli pod wodzą Marszałka Piłsudskiego chcemy skierować ostrzeżenie pod adresem Sejmu i Rządu, by nie powtarzały się tego rodzaju wypadki, bo jeśli Naród sam będzie musiał wymierzyć sprawiedliwość będzie dla wszystkich gorzej!

NA WNIOSEK WICEMARSZAŁKA DR. KWAŚNIEWSKIEGO ODCZYTANO NASTĘPNIE ODEZWĘ OKRĘGOWEGO ZW. LEG., KTÓREJ TREŚĆ PODAJEMY PONIŻEJ:

Stał się fakt niesłychany, fakt dotknięcia najdroższych każdemu Polakowi uczuć, fakt tym boleśniejszy, że rozbrzmiał ponurym echem w krypcie św. Leonarda, naruszając jej śmiercią namaszczone i najwyższymi uczuciami Narodu dostojeństwo.

Czytaliśmy słowa oficjalnego komunikatu z bólem serdecznym, że wola księcia kościoła, który łatwiej niż inni rozumieć winienMajestat Rzeczypospolitej, przeciwstawia się z pobudek zapewne natury administracyjnej woli Prezydenta Państwa Polskiego, że z pobudek tych zakłóca spokój pośmiertny największego bohatera naszych dziejów Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jakże godnie od tego sobie pańskiego uporu księcia metropolity Sapiehy odbija wysokie poczucie godności żołnierskiej generała Sławoja Składkowskiego, który uważa, że nie może być premierem w państwie, gdzie obywatel odmawia wykonania decyzji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a on temu nie mógł zapobiec.

Już w dniach żałoby po zgonie śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego chodziły głuche słuchy, że książę metropolita Sapieha czyni jakieś przeszkody, że mitręży, że Wawel — nasz skarbiec królewski, swojej tylko woli poddaje, ale przecież ugiął się wówczas przed Majestatem Rzeczypospolitej, który reprezentuje Pan Prezydent Rzplitej, ugiął się przed jednomyślnym wołaniem milionów serc polskich.

Dziś, przez wywoływanie zatargu, jak gdyby tu wogóle jakiś zatarg niby między feodałem a monarchą był możliwy, czyni książę metropolita potrójną szkodę: wbrew podstawowym zasadom Kościoła usiłuje naruszyć powagę władzy najwyższej; zakłóca spokój świątyni narodowej, jaką się stała krypta św. Leonarda; obraca przeciw sobie, nie bacząc na suknię duchowną, uczucia Narodu. Takie fakty napawać muszą wielką goryczą każdego Polaka-katolika, wszystkich Polaków.

O takich faktach wiedzieć nie chcemy, muszą być one najprędzej z naszej rzeczywistości wykreślone.

A krypta św. Leonarda wraz z Wawelem nie może dłużej pozostawać w rękach, które tymi skarbami narodowymi nie potrafią gospodarzyć. Królewski Wawel musi być własnością narodową prawnie tak, jak nią jest już od dawna — moralnie. Konstytucja nasza mówi, że na czele państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej. Na nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy państwa. W jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa. A obywatele winni są państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków. — Niespodziewane wystąpienie księcia metropolity Sapiehy mieć będzie zapewne przykry rezonans zewnętrzny. Za dwa dni przybywa do Polski monarcha zaprzyjaźnionego państwa Karol II, król Rumunii. Program wizyty królewskiej przewidywał złożenie monarszego hołdu pamięci Wielkiego Polaka u stóp trumny w krypcie św. Leonarda. Właśnie teraz, w przede dniu wizyty królewskiej ks. metropolita zapragnął tę trumnę, otoczoną czcią Narodu przenosić do nie przysposobionej jeszcze na godne Wielkiego Marszałka miejsce wiecznego spoczynku, krypty. Polska Zbr. A Nr. 172 z 24 czerwca 1937).

Zarząd okręgu Związku Legionistów Polskich w Krakowie, na nadzwyczajnym posiedzeniu odbytym w dniu 24 czerwca 1937 w Oleandrach, solidaryzuje się całkowicie z powyższym stanowiskiem wzywa wszystkie zarząd dy oddziałów Zw. Leg. Polsk. Komendy Legionowych Kół Pułkowych, wszystkie bratnie Związki, wchodzące w skład Federacji P. Z. O. O. oraz organizacje zawodowe, społeczne, kulturalne itd., do przyjęcia tej enuncjacji, jako swojej, na nadzwyczajnych — natychmiast zwołanych — posiedzeniach zarządów i Komend.

Depesze o akcie solidaryzowania się z tą enuncjacją należy telegraficznie kierować na ręce Pana Premiera Generała Sławoj - Składkowskiego w Warszawie.

Wicemarsz. Kwaśniewski zaapelował na wstępie do wszystkich Związków Kombatanckich, by w ciągu jutrzejszego przedpołudnia przedyskutowano i odczytano odezwę Związku Legionistów i przyłączono się do akcji Związku Legionistów.

Po odczytaniu tej odezwy, na wniosek jednego z delegatów uchwalono na znak protestu i dla zamanifestowania oburzenia całego obozu kombatanckiego przerwać posiedzenie i odbyć je w innym terminie. Na zakończenie przemówił senator Bobrowski, który wzywał obecnych, by zachowali spokój i umiarkowanie we wszelkich wystąpieniach.

Odezwa Zw. Legionistów

„OBYWATELE LEGIONIŚCI!"

Zarząd Oddziału Związku Leg. Pol. w Krakowie, wzywa wszystkich Obywateli Legionistów na zbiórkę manifestacyjną, która odbędzie się dnia 25 czerwca br. o godz. 19 przy ul. Podzamcze (obok domu Długosza) celem złożenia hołdu Prochom Komendanta.

TELEGRAMY

Krakowski Oddział Unji Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny na nadzwyczajnym zebraniu w dniu 24. czerwca b. r. solidaryzując się z deklaracją Centrali wyraził oburzenie z powodu wystąpienia Ks. Metropolity Sapiehy obrażającego uczucia Narodu i godzącego w powagę Państwa.

Wysłano następujące depesze:

Do P. Marszałkowej Piłsudskiej:

„Wstrząśnięte do głębi niesłychanem pogwałceniem woli i uczuć na rodu meldujemy pełną gotowość obrony kultu ukochanego Komendanta".

Do P. Premiera Sławoj-Składkowskiego:

„Stolmy wiernie przy najwierniejszym Żołnierzu Komendanta i zgłaszamy gotowość bronienia wraz z nim honoru i świętości Narodu".

Znamienne słowa prezesa PAL-u

W. Sieroszewskiego

Prezes Akademii Literatury, sen. Sieroszewski złożył publiczne oświadczenie następującej treści:

„Bezprzykładna samowola biskupa Sapiehy musi być surowo ukarana. Wara każdemu od Majestatu Rzplitej i najświętszych wartości narodu.

Zasłonić trumnę Marszałka wartą żołnierską, a biskupa, który ośmielił się zlekceważyć wolę Prezydenta Rzeczypospolitej zamknąć w areszcie".

POLSKĘ BUDOWAĆ BĘDZIEMY

nie czynami Doboszyńskiego, nie warcholstwem, ale wytężonym, twórczym wysiłkiem zespolonych sił.

Pod koniec wczorajszej rozprawy trybunał zadał ławie przysięgłych 10 pytań. Ponadto dopuścił dwa dodatkowe pytania prokuratora na ewentualność zaprzeczenia 3 i 4-tego pytania. Natomiast pytanie dodatkowe obrony trybunał oddalił.

* * *

Dzisiaj ma przemówić prokurator Dr. Szypuła. Na sali znaczne ożywienie. Miejsca dla publiczności przepełnione. Przeważa płeć piękna. Panie w jasnych kostiumach. Podniecone, rozgorączkowane. Przyszły niby na galowe przedstawienie. Na galerii sędziowie i ich krewni. Także i tutaj kobiety stanowią większość. Obrońcy już na swoich miejscach. Ławy dziennikarskie zwolna się zapełniają. Za chwilę będą silnie obsadzone. Pióra w pogotowiu. Palestra dość licznie zebrana. Mozaika ludzi. Wszystkie stany. Boć to przecież proces polityczny. W naprężeniu oczekują zjawienia się prokuratora. Karafka z wodą już przy gotowana. Materiały pomocnicze do przemówienia także. Nad salą unosi się głośny, przeciągły szmer. Zupełnie tak samo jak w teatrze przed podniesieniem kurtyny. To publiczność półgłosem rozmawia, dyskutuje... Waży, oblicza, przepowiada.... Zasądzą, uwolnią... kto wie? Los w rękach 12 obywateli! A tych jeszcze na ławie nie ma. Siedzą w swoim pokoju, w którym jutro wydadzą werdykt.

Tymczasem sala coraz bardziej pęcznieje publicznością. Napływ kobiet wzrasta... Zabierają dziennikarzom krzesła. Chcą mieć wygodę.

Dosyć! Pierwszy dzwonek wzywa przysięgłych na salę. Już zasiedli na ławach.

Dzwonek drugi. Cisza. Trybunał wchodzi na salę.

Przewodniczący udziela głosu prokuratorowi. Jest godzina 9.30.

Dr. Szypuła wygłasza następujące przemówienie:

Proces Doboszyńskiego to ostatni akt wyprawy myślenickiej. Przed rokiem poszło kilkudziesięciu ludzi pod wodzą swego przywódcy szlakiem zbiąkania i występku.

Powierzchowna ocena mogłaby tej „wyprawie" przypiąć etykietę jakiegoś nieprzemyślanego, a może nawet niepoczytalnego kroku, — która wciągnąwszy w krąg swego działania żywioły uległe, podatne i podsunąwszy im narkotyk haseł antysemickich — siać poczęła dywersję.

A jednak inne światło rzuciły dni przewodu sądowego.

Przyznanie Doboszyńskiego ujawniło jego akcję jako czyn, który wyrósł — zdaniem jego — z podłoża pobudek, omówionych tu przez oskarżonego długo i szeroko.

Naświetlając tło, starał się Doboszyński umotywować decyzję swego nielegalnego — jak sam stwierdza — wystąpienia i konsekwentne jego przeprowadzenie od pierwszej aż do ostatniej chwili.

W tym zabarwieniu cała ta, świadomie przygotowana i precyzyjnie zorganizowana działalność, mająca na celu urzeczywistnienie pewnego z góry powziętego i w szczegółach obmyślanego planu, nadaje całej przez Doboszyńskiego zorganizowanej akcji charakter czynu, który winno się rozpatrzeć nie pod kątem jakiegoś nastawienia o politycznym, czy uczuciowym zabarwieniu — ale na podłożu bezstronnej i głębokiej oceny.

Rozważania oprzeć należy na dwu płaszczyznach — konfliktu z obowiązującą ustawą i szkody nie tyle materialnej, bo tę usunę na drugi plan, ile moralnej.

Z punktu widzenia litery prawa, czyn Doboszyńskiego koliduje z ustawą w sposób jaskrawy i niewątpliwy.

Pytania postawione panom sędziom konkretyzują stan faktyczny. Obejmują one kolejno wszystkie ogniwa łańcucha, którym spółł oskarżony swą rolę przywódcy z wyższą działalnością kilkudziesięciu swych to warzyszy, uczestników wyprawy.

W tym miejscu prokurator omawia obszernie pytania, a zwłaszcza ustęp, dotyczący utworzonego przez Doboszyńskiego związku zbrojnego, pod względem faktycznym i prawnym.

Z kolei przystąpmy do oświetlenia drugiego problemu — problem wyrządzonej szkody. Spójrzmy... Dwie ofiary śmierci, oto smutny bilans, który rzuca się w oczy krzywdą, jaką zrobiono życiu ludzkiemu i pytam „dla czego"....

Bo ofiary z życia żądać można jedynie wyjątkowo, w imię wielkich celów i zadań, jakie wskazuje idea świadomego i celowego poświęcenia w obronie dóbr najwyższych i najcenniejszych.

A tutaj? — zgasły dwa życia — w imię czego i poco?

Rzućmy dalsze pytanie... Czy toga ideologii, w którą udrapowano obraz przestępnym poczynań i podmalowanie tła refleksem szlachetnych dążeń, mających odegrać rolę sygnału alarmowego — może usprawiedliwić czyn, posiadający tak niewątpliwe znamiona przestępczości i godzący tak jaskrawo w porządek publiczny?

Czy takie wystąpienie nie uderza w jedną z najistotniejszych podstaw struktury państwowości, jaką jest ideał ładu społecznego?

(Ciąg dalszy na stronie piątej)

Czerwiec
25
Piątek

WAZNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-05.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 20.01
Wschód słońca jutro godz.: 3.15

Dziś: Prospera
Jutro: Jana i Pawła

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Drach Teodor, Madalińskiego 9. tel. 104-45; Kelhofe Artur, Krasińskiego 4. Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40; Redo Aleksander, Zamojskiego 29, tel. 182-57.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Brodzińskiego 1.

KALENDARZYK KUCHENNY.

Co gotować w sobotę

OBIAD:

Chłodnik z rumbarbarem, zrazy z kaszą hreczaną. kompot z agrestu i borówek.

KOLACJA:

Sznycle ze szpinaku z ziemniakami, kwaśne mleko, czarny chleb z masłem.

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Plan przedstawień:

Piątek 25 czerwca „Lato w Nohant"
Sobota 26 czerwca „Jaskółka z wieży Mariackiej"

REPERTUAR KIN:

Adria: „Na straży prawa" i „Świecznik królewski".
Apollo: „Panna Piotruś".
Atlantic: „Cyrk Barnuma" i „Dwa dni w raju".
Bagatela: „Robert i Gloria" i „Gdy miłość budzi się".
Dom Żołnierza: „Złoto".
Promień: „Meyerling".
Świt: „Wilhelm Tell".
Sztuka: „Madame Lenox".
Wanda: „Dzieci ulicy".
Uciecha: „Daj mi twe serce"
Zorza: „Syn marnotrawny".

Radio

PIĄTEK, 25 CZERWCA 1937 R.

6.15 audycja poranna; 12.25 Orkiestra wojskowa pod dyr. kpt. Maksymiliana Chmielewicza; 13.55 Muzyka (płyty); 15.10 audycja dal dzieci; 15.30 Muzyka (płyty); 16.00 Drobne utwory Edwarda Griega w wykonaniu zespołu mandolinistów „Kaskada"; 16.45 „Z Zagłębia Naftowego" — reportaż Jerzego Michałowskiego; 17.50 „Dąb" — pogadanka wygł. Władysław Góralewski; 18.00 „Skrzynka ogólna" w opracowaniu Stanisława Broniewskiego; 18.15 muzyka (płyty); 19.00 „Wieczorne serenady" w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego i Henryka Böhma (tenor); 20.00 „Biała dama"; 21.45 „Przygoda Stasia" — opowiadanie Bol. Prusa (dokończenie); 22.00 Muzyka (płyty); 23.00 z Warszawy II: „Kwesta aktorów" — obrazek z opowiadania Reymonta „Lili"; 23.15 z Warszawy II: Muzyka taneczna z płyt.

W związku z ostatnim wypadkiem obrazy Majestatu Rzeczypospolitej **Zarząd i Komenda Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego** wzywa wszystkich członków czynnych, oraz Kół Przyjaciół Z. S. do zjawienia się dnia 25 czerwca br. w piątek o godz. 17.30 przy ul. Zwierzynieckiej 26. na zbiórkę manifestacyjną.

ZNOWU SKARGA PRZECIW UBEZPIECZALNI O 25.000 ZŁ. ODSZKODOWANIA.

Matka 10-letniego Jakuba Kursa zaskarżyła Ubezpieczalnię Społeczną w Krakowie o odszkodowanie w wysokości 25.000 zł. na wadliwe jej zdaniem leczenie syna. W czerwcu 1935 roku Kursa złamał lewą nogę w udzie. W szpitalu Ubezpieczalni założono mu opatrunek wyciągowy, pod którym wytworzyła si ęropiejąca rana w okolicy stopy chorej nogi. Noga w miejscu złamania zrosła się szybko, ale leczenie rany odleżeniowej trwało blisko dwa lata, pociągając za sobą upośledzenie ruchomości w stopie. Stało się to podstawą skargi.

Kraków do wieczora...

Mowa prokuratora w procesie Doboszyńskiego

Dalszy ciąg ze str. 4-tej.

Czyż ewentualne naśladownictwo przez innych i gdzieindziej podobnych wystąpień nie wywołałoby wstrząsów poważnych i groźnych? Dokąd deszlibyśmy, gdyby Doboszyński znalazł naśladowców, gdyby zorganizowane bandy poczęły rozbrajać posterunki, demolować domostwa, a następnie staczać z bronią w ręku regularne walki z policją? Czyż takie „demonstracje" — wedle nomenklatury Doboszyńskiego — nie pogrążyłyby kraju w odmęt bezładu i anarchii?

Miałby może czyn Doboszyńskiego analogię w dziejach naszej przeszłości, ale nie zapominajmy o tym, że wówczas „staliśmy nierządem".

Dziś nie pora na anarchię, dziś nie pora na bratobójcze walki, a kule zachować trzeba na obronę Rzeczypospolitej, gdy tego zajdzie potrzeba.

Nie dość było widoczne smutnej pamięci wypadków wiosennych 1936 r., - czyż musiał odżyć na nowo świat kul?

„Sam jeden" — mówi Doboszyński — wobec Boga i ludzi wziąłem na siebie odpowiedzialność za konieczną samoobronę. bo interes narodu tego wymagał i dlatego zdecydowałem się na czyn nielegalny".

Zapytajmy jednak, czy oskarżony w egzaltowanym poczuciu swojej wyższości nie wziął na siebie zbyt samozwańczo tej odpowiedzialności i czy nie zatracił świadomości, że sieje nie ziarno, ale wiatr, który może wywołać burzę, czy nie zdawał sobie sprawy, iż wystąpieniem swym szkodzi nam na szerszej zewnętrznej arenie.

Moskwa mogłaby złożyć podziękę za czyn Doboszyńskiego, za reakcję przeciw rozwielmożnionym wpływom komunizmu.

Wszak uchwały kominternu wskazują na konieczność wyzyskania każdej wewnętrznej zamieszki, a nowe źródło anarchii, które stworzył oskarżony. to woda na czerwony młyn.

Długo mówił oskarżony o pobudkach swego wystąpienia.

Tłumaczenie jego, nie pozbawione cech egzaltowanego patosu, grzeszyło niejednokrotnie nieścisłością, wynikającą zapewne z błędnych lub niedokładnych informacji.

Między innymi wspomniał tu Doboszyński o zbyt słabej reakcji na rozszerzające się wpływy komunizmu.

Tu prokurator zbija ten argument, wskazując na silną walkę władz z komunizmem.

A Panu Doboszyńskiemu zdaje się, — mówi prokurator — że dopiero wyprawa myślenicka spowodowała represję i żywą reakcję na działanie wpływów komunistycznych.

Czy to nie — nazwijmy rzecz po imieniu — megalomania, która mogłaby być nieszkodliwą, gdyby nie była tak bardzo szkodliwą.

A przerzućmy się teraz na biegun przeciwny i zapytajmy, czy wyprawa Doboszyńskiego nie wyowołała natychmiastowych ujemnych następstw?

Przytoczę znane powszechnie wypadki w Wierzchosławicach, gdzie dnia 15 sierpnia 1936 r., a więc w tak krótki czas po marszu na Myślenice, urządzono masowy napad na posterunek, który podpalono, a policjantów ciężko poraniono? Przytoczę masowy napad na posterunek w Niegowici, dnia 23 września 1936 r.

Oto błogosławione skutki wyprawy myślenickiej, oto posiew czynu Doboszyńskiego! Zło łatwo i szybko zapuszcza korzenie.

Wracam jednak do pobudek czynu oskarżonego, które szeroko tutaj omawiał. Przesunął się przed nami szereg świadków.

Niektórzy z nich w dziwnym stanęli świetle. Przypomnę choćby teatralne wystąpienie Zajączka, który miał odwagę publicznego szkalowania starosty, ale nie miał odwagi wziąć odpowiedzialności za swoje słowa. Gdy przyparłem go do muru, gdy zażądałem od niego już nie tej etyki, o której tyle mówił, ale prawdomówności, cofnął się tchórzliwie.

Tak przejaskrawia się fakta!

Tak tworzy się nastroje!

— Czy wszystko o czem mówił oskarżony i świadkowie może usprawiedliwić wystąpienie Doboszyńskiego?

Czy próby anarchii, bo tak jedynie wyprawę oskarżonego określić można, mają być właściwą formą reakcji, czy demonstracji? Czy ta droga wieść ma do celu....? droga usłana trupami, zroszona krwią, droga walki orężnej z polską policją? droga, na której staje warcholstwa?....

Odpowiedź niech da litera pogwałconego prawa i podeptana idea ładu państwowego i społecznego.

Zbliżam się do kresu.

Przywiódłszy panom na pamięc dzieje wyprawy, która niczego nie zbudowała, a w bezcelowości swej tak wielką przyniosła szkodę, oddaję w wasze ręce los przywódcy i inicjatora.

Pomnijcie, iż jesteście dzisiaj wcieleniem idei sprawiedliwości, którą państwo i społeczeństwo zawsze rządzić się winny, ważąc dwie szale — winy i słusznej za nią odpłaty.

Towarzysze Doboszyńskiego, którzy byli z nim w Myślenicach, a potem na polach Poręby i Zabrzycy, zostali skazani za udział w związku zbrojnym. Pozostaje on jeden, inicjator, sprężyna, twórca tego związku i kierownik wszelkich etapów dalszej jego działalności, — on, który porwał swych towarzyszy mocą sugestywnego wpływu, a na drogach występku był ich bojowym i duchowym przywódcą, on, który dźwiga na swych ramionach nierównie większą odpowiedzialność, niż ci prości ludzie, co byli jego powolnym narzędziem, których zaufania nadużyto, a którzy szli niejednokrotnie nawet pod przymusem i groźbą kul.

Doboszyński przyznał się do czynu. Przyznał się do zorganizowania i kierownictwa wprawy, do wydania rozkazów przecięcia przewodów komunikacyjnych, podpalenia synagogi, zdemolowania posterunku, zaboru broni, zniszczenia mieszkania starosty i mienia kupców myślenickich, rozbrojenia strażnika miejskiego oraz wydania polecenia ostrzeliwania policji w czasie utarczki w lasach Poręby.

Pozostaje moment uznania jego winy.

Tu nie powinny się chyba budzić żadne wątpliwości.

A może... może znalazłyby się głowy, któreby chciały usprawiedliwić jego wystąpienie ideową pobudką i orzec, że droga, którą poszedł, była dobrą, słuszną i właściwą...?

Ale wówczas, panowie sędziowie — wówczas — z tej trybuny sprawiedliwości i głosu sumienia społecznego, z tej wyżyny, na którą wyniosła was wola ludu — dalibyście APROBATĘ ANARCHII, wszelkich jej odruchów i prób, carte blanche do rozbrajania posterunków. rabowania broni i strzelania do policji.

* * *

Przemówienie swe skończył prokurator o godz. 10-tej

Nacechowane ono było rzeczowością i silnymi akcentami obrony sprawiedliwości i ładu w państwie. Ostatnie słowa prokuratora, apelujące do przysięgłych. by wyrokiem uniewinniającym nie przyczynili się do rozszerzenia anarchii, wywarły potężne wrażenie.

Po przemówieniu prokuratora przemawiali obrońcy: Dr. Stuhr i Czerwiński z Warszawy. Obaj starali się usprawiedliwić czyn Doboszyńskiego stosunkami, jakie w krytycznym okresie panowały na terenie powiatu myślenickiego.

Charakterystycznym w przemówieniu Dr. Stuhra było powołanie się na słynny proces socjalisty Waryńskiego i 40 towarzyszy (!) oraz na fakt że socjalistów między innymi bronił późniejszy prof. U. J. Dr. Rosenblatt.

Przemówienie obr. Czerwińskiego było naogół mocno stonowane i inteligentne.

Oczywiście obaj obrońcy gloryfikowali ideologię narodową.

Straszna śmierć 78-l. starca

w Podgórzu

Dziś rano około godz. 9 wydarzył się w Podgórzu na ulicy Limanowskiego nieszczęśliwy wypadek.

Przechodzący przez jezdnię 78-letni staruszek Abraham Brünn został nieszczęśliwie potrącony przez nadjeżdżający tramwaj.

Potrącenie było tak silne, że staruszek padł tracąc odrazu przytomność.

Natychmiast zebrały się wokół leżącego wielkie grupy ludzi i dopiero przez osoby z pośród stojących w tłumie udało się zidentyfikować osobę nieszczęśliwego starca.

Nieruchome krwawiące ciało robiło wstrząsające wrażenie.

Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło nieszczęsnemu pomocy i przeniosło go do karetki celem przewiezienia do szpitala.

Niestety jednak nie dojechała karetka z żywym starcem.

Nieszczęliwy starzec zmarł w drodze, nie odzyskawszy przytomności.

Atak szału muzykanta

na ulicy

Komunikat policyjny donosi o wypadku, który zdarzył się dziś muzykantowi Stefanowi Łyczakowi przy ul. Lubomirskich, kiedy ten w przystępie ataku szału skaleczył sobie rękę tak, że musiało go opatrzyć Pogotowie Ratunkowe.

Wiadomość o tym, — podawaliśmy już wczoraj, jednakże powodem interwencji Pogotowia miało być — jak nas informowano pobicie muzykanta przez grupę osobników.

COFNIĘTA KONFISKATA „KRAKOWSKIEGO KURIERA WIECZORNEGO"

Wczoraj została zarządzona konfiskata „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" za artykuł „ w sprawie zarządzenia ks. Metropolity Sapiehy. Po upływie godziny nakaz cofnięto.

KRADŁA BIŻUTERIĘ.

Helena Klag, lat 20, zatrzymaną została za kradzież biżuterii wartości 400 zł., dokonaną w czasie obsługi na szkodę Blimy Weinberg, zam. przy ul. Bonifraterskiej 1.

ROBOTNIK POTRĄCONY PRZEZ SAMOCHÓD.

Puzio Marian, lat 18, ślusarz, jadąc rowerem ul. św. Tomasza, został potrącony przez dorożkę samochodową prowadzoną przez Solarza Piotra. — Wskutek potrącenia upadł na jezdnię doznając zdarcia naskórka na ręce. Winę ponosi kierowca samochodu.

Złóż grosz na F. O. M.

PRAWO I ŻYCIE

Kolej odpowiada za krzywdę moralną

Marta Paulina C., której mąż zginął w katastrofie kolejowej, wniosła przeciwko Przedsiębiorstwu „Polskie Koleje Państwowe“ pozew o zapłatę odszkodowania i o przyznanie renty miesięcznej. Sądy I. i II. instancji — przyznały powódce w ramach przysądzonej kwoty także sumę 1.500 zł. **tytułem zadośćuczynienia za krzywdę moralną doznaną z powodu śmierci męża.** Strona pozwana zaskarżyła wyrok Sądu Apelacyjnego tylko o tyle, o ile nim, zgodnie z wyrokiem pierwszej instancji, Sąd Apelacyjny zasądził na rzecz powódki kwotę 1.500 za krzywdę moralną. Wywody skargi kasacyjnej zmierzały do wykazania, że powódce nie należało przyznać żadnego zadośćuczynienia za krzywdę moralną, ponieważ takie zadośćuczynienie można zasądzić tylko w przypadku wyższego stopnia winy lub złośliwości po stronie sprawcy uszkodzenia, podczas gdy kolej odpowiada za wypadki bez względu na swą winę, a nawet gdy winy wogóle nie ponosi, a ponadto zadośćuczynienie za krzywdę moralną, nie jest przewidziane w przepisach §§ 1325 do 1327. u. c., na które powołuje się w § 1· ustawa z dnia 5 marca 1869 r. o odpowiedzialności za wypadki kolejowe, wchodząca tu w zastosowanie w myśl art. 156. kod. zob.

Sąd Najwyższy dla odparcia tych wywodów skargi kasacyjnej powołał się na uzasadnienie ostatecznego tekstu projektu kodeksu zobowiązań przez Komisję Kodyfikacyjną, „iż kodeks zobowiązań przyznaje zawsze pełne odszkodowanie bez względu na stopień winy odpowiedzialnego, a więc czy działał rozmyślnie, czy tylko z niedbalstwa, lub nawet odpowiada bez winy“, jak również dalsze, że „jeżeli ustawy szczególne, o których wspomina art. 156. kod zob., powołują się np. co do rozmiarów odszkodowania na przepisy prawa cywilnego, stosować należy nie te przepisy, które obowiązywały w chwili wydania ustawy szczególnej, lecz przepisy kodeksu zobowiązań w myśl art. XIV. przep. wprow. k. z.“.

Na tej podstawie Sąd Najwyższy przyjął tezę, że pełne odszkodowanie, a zatem również zadośćuczynienie za krzywdę moralną, należy się według kodeksu zobowiązań za wypadki kolejowe bez względu na stopień winy, a nawet bez względu na winę kolei. (Orzeczenie z 5. października 1936 r. C. II. 1062/36).

Niewdzięczność uzasadniająca odwołanie darowizny

Powódka Marianna Ł. wniosła pozew przeciwko Janowi Ł. o odwołanie darowizny z powodu niewdzięczności, ponieważ pozwany dopuścił się obrazy słownej i naruszenia nietykalności cielsnej pówódki i został uznany winnym występku zniewagi w postępowaniu karnem. Sąd Apelacyjny oddalił powódkę z żądaniem pozwu, a Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził. W uzasadnieniu wyroku czytamy:

Wprawdzie przepis § 948 ust. cyw. przez ciężką niewdzięczność rozumie naruszenie ciała, czci, wolności lub majątku, które jest tego rodzaju, że można przeciwko krzywdzicielowi wszcząć postępowanie karne, ale jest to tylko przykładowe i niewyczerpujące wymienienie, co należy rozumieć przez wielką niewdzięczność, tak, że przy ocenie pytania, co w rozpatrywanym przypadku przedstawia taką niewdzięczność, należy sięgnąć do pobudek i zamiaru działającego.

Z pojęcia niewdzięczności wynika, że podpada pod nie tylko czynność obdarowanego, skierowana ze świadomością i w nieprzyjaznym zamiarze przeciwko darczyńcy, a wyłączone są krzywdy niezamierzone, popełnione przypadkowo, w uniesieniu czy rozdrażnieniu, wywołane działaniem czy zachowaniem się darczyńcy itp., choćby z powodu nich można było wszcząć postępowanie karne lub choć by wszczęte postępowanie doprowadziło już nawet do sądowego ukarania (Orzeczenie S. N. z dnia 15. października 1936 r. C· II. 1209/36).

Różnica między przestępstwem a bezprawiem cywilnym

Art. 264 kod. karnego, dotyczący występku oszustwa, nie wymaga, by w zakresie działania użyto szczególnego podstępu czy chytrości, wystarcza każde działanie zdolne wprowadzić w błąd. Na równi z zamiarem całkowitego niedopełnienia umowy, stoi zamiar działań następnych, któreby miały pozór usiłowań jej dopełnienia. Różnica między przestępstwem a bezprawiem cywilnym tkwi w tym, czy oskarżony zawierając umowy miał z góry powzięty zamiar nich niedopełnienia, używając pozoru jakoby solidnej umowy jako środka ku wyłudzeniu dla siebie korzyści majątkowej. Sprawca nie musi użyć szczególnego podstępu lub chytrości — wystarczy każde działanie zdolne ad casum wprowadzić w błąd (Wyrok S. N. z 4. lutego 1936 3. K. 2014/35)

Kasa chorych - obecnie Ubezp. Społ. nie odpowiada za niewłaściwe leczenie

Obowiązek Kasy Chorych polega na udzieleniu pomocy lekarskiej ubezpieczonym lub świadczeń w naturze. Natomiast Kasa Chorych nie ma prawa kontroli nad lekarzami w zakresie wykonywanych przez nich czynności związanych z wiedzą i techniką lekarską. Lekarze, ordynujący w Kasach Chorych, co do sposobu przeprowadzenia kuracji ubezpieczonych są zupełnie od Kasy Chorych niezawiśli, a więc obowiązek Kasy Chorych udzielenia pomocy lekarskiej ubezpieczonym musi się ograniczyć do powierzenia chorego opiece lekarza, uzdolnionego do wykonania potrzebnego zabiegu. Jedynie za zaniedbanie tego obowiązku odpowiada Kasa Chorych, nie zaś niewłaściwe leczenie lub wadliwe wykonanie zabiegu, na które ani bezpośrednio, — ani pośrednio, nie może mieć żadnego wpływu. — Do odpowiedzialności w ramach ogólnych przepisów o wynagrodzeniu szkody Kasy Chorych nie mogą być pociągnięte. (Orzeczenie S. N. z 30. listopada 1936. C II· 1659/36)

Ostrzeżenie przed tyfusem i czerwonką

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie przestrzega mieszkańców przed niebezpieczeństwem rozwleczenia chorób zakaźnych, zwłaszcza czerwonki i tyfusu, w związku z obecną porą roku. Mycie owoców przed spożyciem, tępienie much i zabezpieczanie środków spożywczych przed muchami, to są trzy zasadnicze postulaty, o których z uwagi na niebezpieczeństwo chorób zakaźnych winien każdy pamiętać. Owoce należy bezwarunkowo spożywać i kosztować dopiero po dokładnym opłukaniu i umyciu ich w wodzie wodociągowej lub przegotowanej studziennej. Wszelkie środki spożywcze należy również starannie zabezpieczyć przed muchami, a to przez tępienie much i przykrywanie środków spożywczych, ponieważ muchy, żerując na odchodach ludzkich i zwierzęcych, przenoszą z nich zarazki na pokarmy i napoje. Przestrzeganie bezwzględnej czystości w kuchniach, spiżarniach, jadalniach itp. oraz tępienie much, jest koniecznością i obowiązkiem każdego. Publiczność winna we własnym interesie żądać stosowania tych samych środków ostrożności w sklepach z artykułami spożywczymi, wędliniarniach, jadłodajniach, cukierniach i t. p.

ZABIERAJĄCY PRZEMOCĄ PIENIĄDZE POSIADANE PRZEZ GOŚCIA W RESTAURACJI CELEM UREGULOWANIA RACHUNKU NIE JEST CHRONIONY PRZEPISEM ART. 21. KOD. KARNEGO O OBRONIE KONIECZNEJ·

Odmowa uregulowania rachunku w restauracji nie stanowi bezprawnego zamachu na cudze dobro majątkowe w rozumieniu art. 21. kod. karnego. Dlatego pokrzywdzony, zabierający przemocą posiadane przez gościa pieniądze, nie może powołać się na obronę konieczną w rozumieniu art. 21. kod. karn., ani na samopomoc dopuszczalną tylko w granicach określonych przez prawo cywilne. — Odmowa uregulowania rachunku w restauracji daje pokrzywdzonemu prawo zatrzymania sprawcy i oddania go w ręce policji, celem ewentualnego pociągnięcia do odpowiedzialności z art. 265. kod. karn. za szalbierstwo, bądź tylko celem ustalenia tożsamości. Odmowa taka nie daje jednak właścicielowi restauracji lub jego personelowi prawa odbierania gościowi przemocą posiadanych przez niego pieniędzy. (Wyrok S. N. z 17. marca 1936· 3 K. 2170/35.)

Oko świata

FRANCJA.

Na posiedzeniu gabinetu Chautemps wyrazil serdeczne podziękowanie Blumowi i Daladier za pomoc, której mu udzielili w sformowaniu gabinetu. Następnie premier skreślił w ogólnych zarysach wytyczne deklaracji rządowej.

STANY ZJEDNOCZONE.

10.000 robotników rozpoczęło strajk protestacyjny przeciwko decyzji powziętej przez trybunał w tygodniu ubiegłym, a występującej przeciwko strajkowi .

Oficjalne koła skarbowe Stanów Zjednoczonych dają do zrozumienia, że należy liczyć się z podwyżką podatku od dochodów, płynących z zainteresowanych w Stanach Zjednoczonych kapitałów zagranicznych, a przekazanych kapitalistom zagranicznym nie zamieszkałym w U. S. A. podatek ten ma być podniesiony do 35 procent.

JAPONIA.

Nominacje 24-ech parlamentarnych podsekretarzy stanu ogłoszono urzędowo. 20-tu podsekretarzy stanu należy w równej liczbie do partii Seiukai i Minseito. 4-ej pozostali należą do mniejszych ugrupowań parlamentarnych. Stanowiska podsekretarzy stanu w min. wojny i marynarki obsadzone zostały przez przedstawicieli partii większości. Wśród nowo mianowanych nie ma ani jednego przedstawiciela izby wyższej.

NIEMCY.

Niemieckie biuro informacyjne komunikuje, że władze policyjne rozwiązały organizację religijną tzw. „Deutsche Volkskirche“, która usiłowała pogodzić idee chrześcijańskie z ideą narodowo socjalistyczną. Organizacja została zakazana w całym terytorium Rzeszy.

Organizacja ta została zatwierdzona 3 dni temu, zaś obecnie została rozwiązana jako szkodliwa ze względu na bezpieczeństwo państwa.

AUSTRIA.

W Wiedniu odbyło się zebranie Tow. polityki ludnościowej, na którym obecni byli przedstawiciele rządu oraz świata lekarskiego.

Zastanawiano się nad znalezieniem środków przeciwdziałania gwałtownemu spadkowi urodzeń w Austrii. Stwierdzono, że w Austrii jedna czwarta małżeństw jest bezdzietna, a jedna czwarta posiada tylko po jednym dziecku. Liczba dzieci nieślubnych wynosi przeszło jedna czwarta ogólnej liczby dzieci. Przyczyną tego stanu rzeczy są trudne warunki życia oraz brak zrozumienia u inteligencji niebezpieczeństwa spadku przyrostu naturalnego.

LITWA.

Losy organizacji polskich na Litwie w dalszym ciągu pozostają w zawieszeniu. Według ostatnich danych oficjalnych, z ogólnej listy 755 towarzystw zarejestrowano już zgodnie z nową ustawą o stowarzyszeniach, 675, jedynie ze zgłoszonych 15 towarzystw polskich ani jedno nie zostało zarejestrowane. Widać w tym wyraźną tendencję władz litewskich, które, jak oczekują, na mocy nowej ustawy skreślą z dniem 1 sierpnia stowarzyszenia polskie na Litwie.

MEKSYK.

Na wniosek Rady ministrów, prezydent republiki podpisał dekret nacjonalizujący ze względów użyteczności publicznej meksykańskie towarzystwa kolei żelaznych. Towarzystwa te, będące spółkami akcyjnymi, w większości swej należały do państwa.

Powstanie tych towarzystw związane jest z kapitałem zagranicznym, który zaangażował się w inwestycje kolejowe w Meksyku, a następnie zmuszony był do emisji pożyczek zagranicą, szczególnie w Stanach Zjednoczonych.

Oprocentowanie tych pożyczek nigdy nie było płacone. Od roku 1922 prowadzone były nieustanne rokowania w sprawie uregulowania długów towarzystw kolejowych. W kołach poinformowanych podkreślają, że wywłaszczenie kolei na rzecz państwa pozwoli na uregulowanie zadłużenia w stosunku do rzeczywistej wartości urządzeń kolejowych.

ARGENTYNA.

Dzienniki donoszą, że w Amandona zmarł starzec liczący 124 lata, Teofilo Videla.

TRYBUNA SPORTOWA

Horoskopy na niedzielne spotkania

w Krakowskiej Lidze Okręgowej

Siedem spotkań jakie nas jutro czekają nie będą mniej ciekawe od poprzednich.

Przewidziane w terminarzu spotkania zapowiadają się dlatego interesują co, gdyż walczą ze sobą niemal w każdym wypadku przeciwnicy równorzędni i dlatego niemal żadnego wyniku nie da się z góry przewidzieć.

Niemniej jednak jak każdego tygodnia, postawimy i tym razem nasze typy, które dotychczas sprawdzały się zawsze. Program otwiera spotkanie **Makkabi z Wawelem**, które odbędzie się w sobotę. Grająca na własnym boisku Makkabi, pretendująca do drugiego miejsca powinna według nas zdobyć w spotkaniu tym obydwa pun kty. Wawel wprawdzie pierwsze spotkanie wygrał 2:0 i to na tym samym boisku, ale było ono wówczas zlodowaciałe.

Niedzielne spotkania rozpoczyna **Olsza z Koroną** na własnym boisku. Obydwie drużyny grają tym samym systemem t. j. „krakowskim". Ciekawe spotkanie winna rozstrzygnąć na swoją korzyść Olsza, która jest gospodarzem spotkania.

Podgórze ma z Cracovią stare porachunki, które zechce napewno w niedzielę w spotkaniu z rezerwą biało-czerwonych zlikwidować. Powtórne zwycięstwo na własnym boisku zamaże nikłą porażkę do „A klasowej" Cracovii z przed roku. Pozatem posiada leader 99 bramek strzelonych w obecnej kampanii, a w niedzielę nadarza mu się okazja przekroczenia set ki. My typujemy na zwycięzcę zespół gospodarzy.

Zwierzyniecki, którego prześladuje w drugiej rundzie pech „powrócił" na boisko Cracovii, a że spotka się na nim z przeciwnikiem dość słabym, bo rezerwą Garbarni, więc ma okazję zdobycia punktów, na które musiał długo czekać.

Wisła z Fablokiem będzie miała u siebie bardzo trudne zadanie. Zachodzi również możliwość, że mecz ze względów finansowych przeniesiony zostanie do Chrzanowa a wówczas drużyna krakowska stanie do spotkania bez szans na zwycięstwo. „Typem" tego spotkania jest raczej Fablok.

„Spadkowy" mecz **Nadwiślan — Grzegórzecki** powinien zakończyć się zwycięstwem gospodarzy, którzy jeszcze ciągle zagrożeni są spadkiem, a ewentualna przegrana byłaby przygwożdżeniem sprawy.

Program zamyka **Tarnovia**, która gości u siebie **Unię**. Ta ostatnia nie mając już możliwości ratowania się nie może zagrozić pnącym się ku górze gospodarzom i nie zdziwiłoby to nikogo, gdyby zrezygnowała z wyjazdu, który przecież kosztuje.

W każdym razie zainteresowani nie cierpliwie oczekiwać będą niedzielnych wyników, które może już wyjaśnią całkowicie sytuację. Szczegółowy program imprez ukaże się w jutrzejszym numerze, a sprawozdania jak zwykle w niedzielę.

HAGIBOR — SIŁA

Mecz ten o mistrzostwo A klasy odbędzie się jutro o godzinie 17.30 na boisku Olszy. Spotkanie to zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż Hagibor walczy o drugie miejsce i starać się będzie zdobyć potrzebne mu punkty a Siła zagrożona spadkiem musi również ambitnie walczyć, ażeby się utrzy mać w A klasie.

Czy to prawda?

Mówi się o dymisji K.O.Z.P.N.

Rozeszły się w krakowskim świat-ku piłkarskim pantoflowe wieści, że w związku z przegraną drużyny krakowskiej z berlińczykami oficjalne czynniki sportowe mają zażądać od KOZPN — wytłomaczenia bliższych przyczyn kompromitującej klęski, oraz skandalicznej gry.

Jak bowiem wiadomo ogólna opinia dopatruje się przyczyn klęski Kra kowa w tym, że kapitan KOZPN, dzia łający w tym względzie w porozumieniu z innym prononsowanym działaczem tego związku, celowo nie chciał wymienić Lesiaka na Grünberga, powodując się względami kurtuazji politycznej w stosunku do hitlerowców.

Niemal cała prasa, omawiając krytyczny mecz, czyni odpowiedzialnym p. Delektę za poruczenie Lesiakowi pozycji środkowego pomocnika, do której się nie nadaje, i na której prawie nigdy nie gra. Jeszcze silniej atakują kapitana KOZPN za to, że wymieniając stosunkowo słabego Gracza na jeszcze słabszego Krawczyka, nie chciał świadomie i złośliwie wymienić Lesiaka na Grünberga.

Nawet taki znawca piłkarski jak kapitan PZPN p. Kałuża zwracał na ten fakt uwagę na łamach tygodnika sportowego. Nic dziwnego, że wśród opinii sportowej, która jest b. czuła na punkcie prestiżu polskiego sportu, fakt lekkomyślnego narażenia powagi piłkarstwa krak. na szwank, wywo łał oburzenie, które się udzieliło również poważnej części klubów krakowskich.

Nic dziwnego, że w tych warunkach mogła zrodzić się wiadomość o ingerencji centralnych władz sportowych i że lansowana jest w Krakowie tendencja zmuszenia ludzi odpowiedzialnych za kompromitację sportu krakowskiego, do złożenia mandatów, o ile tego sami dobrowolnie nie uczynią.

Trudno w tej chwili stwierdzić, — gdzie kończy się granica faktów, a gdzie zaczynają poglądy, wzgl. sugestie. W każdym razie sama dyskusja na temat podania się do dymisji winowajców przegranej Krakowa, wska zuje na siłę rozgoryczenia opinii spor towej domagającej się dymisji.

Dymisja taka nastąpiłaby wszędzie tam, gdzie poczucie odpowiedzialności za wszelkie posunięcia i czyny, jest kardynalnym warunkiem działalności poszczególnych jednostek, powiązanych wspólnym celem i skoordynowaną pracą społeczną.

Czy skutki kompromitującej klęski Krakowa odbiją się właściwym echem na sprawcach tej klęski, zobaczymy?

Opinia publiczna ich potępiła. Czy sami w swoich sumieniach przyznają się do winy i wyciągną należne konsekwencje, przekonamy się niebawem.

Robotnicze eliminacje

przedolimpijskie w boksie

W dwudniowych spotkaniach bokserskich wzięli udział zawodnicy Skry Gwiazdy, Elektryczności, Naprzodu (Brwinów) i Czerwonych (Legionowo). Najciekawsze były spotkania Skry, Gwiazdy i Elektryczności; pozostałe zespoły robotnicze są bardzo młode. Żałować należy, że nie zgłoszono zawodników, Znicza z Pruszkowa; Torowianki z Wołomina Marymontu i Skry z Falenicy.

Ciekawe były spotkania w finałach w wadze muszej Rotholc (Gw) — Strychalski II (Skra) i w wadze koguciej Zysman (Gw.) — Strychalski I. Ta ostatnia była bardzo zacięta, zwyciężył Strychalski mając znaczną przewagę w III-ciej rundzie. Rotholc (Gw.) — Strychalski II zakończył się zwycięstwem Rotholca na punkty który miał przewagę w II i III rundzie.

W wadze piórkowej Stecki (Skra) pewnie pokonał Starosza z Elektryczności.

W wadze lekkiej Kowalski (E) wygrywa z Głowackim II mając wygrane dwie pierwsze, i przegraną III rundę. Albert (Gw.) Czobek (Naprzód Brwinów) Czobek świetny materiał przegrywa ze starym rutyniarzem Alber tem w punkty.

Poza tym odbyły się walki towarzyskie w wagach mieszanych i Głowacki I — Beta (Skra), Zwyciężył Głowacki po b. ładnej walce.

Finster (Skra) — Zalewski II (Skra) Zwyciężył na punkty Finster.

Ogólnie walki towarzyskie stały na wysokim poziomie technicznym. Organizacja zawodów bardzo dobra.

Mistrzostwa pływackie

Polski odbędą się w Bielsku

Zawiadomiony został magistrat Bielska przez Polski Związek Pływacki w Warszawie, że tegoroczne mistrzostwa pływackie Polski odbędą się w miejskim basenie kąpielowym w Bielsku w dniach 24, 25 i 26 lipca. — Przewidziany jest start 200 najlepszych pływaków z całej Polski. Organizacją zawodów zajmuje się PZP, zaś stroną techniczną magistrat i kluby pływackie miejscowe.

Magistrat m. Bielska przystępuje w najbliższych dniach do odpowiedniego przygotowania basenu dla pomieszczenia przewidzianych tysięcy widzów oraz kwater dla zawodników, by urządzone po raz pierwszy w Bielsku mistrzostwa pływackie Polski wypadły pod każdym względem okazałe.

MISTRZOSTWA SPORTOWE GŁUCHONIEMYCH.

Polski Zw. Sportowy Głuchoniemych organizuje w dn. 27 — 29 b. m. z okazji 10-lecia istnienia, jubileuszowe mistrzostwa Polski głuchoniemych, w lekkiej atletyce, strzelaniu i grach sportowych.

Uroczystości jubileuszowe poprzedzi msza, po czym odbędzie się w sali Instytutu Głuchoniemych akademia sportowa.

Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza — rozpoczną się zawody sportowe.

BAERLUND, doskonały miotacz fiński pokonał w rzucie kulą Daranyi'ego (Węgry). Baerlund — 15.63, Daranyi — 15.25 m. Zawody odbywały się w Viiala (Finl.).

PIOLA, znakomity napastnik włoski, był w czasie zawodów Europa Zachodnia — Europa Środkowa w Amsterdamie, bohaterem meczu. Zawody stały w ogóle na wyjątkowo wysokim poziomie, stanowiąc doskonałą propagandę piłki nożnej.

Ponure tajemnice Marokka

Prasa francuska rozpisuje się szeroko o niebywałej wprost historii, której widownią stało się jedno z najstarszych i najpiękniejszych miast Marokka francuskiego — Fez.

Afera ta prześciga w swej okropności dzieje osławionego Landru czy upiora z Düsseldorfu, a bohater jej niestety jest kobietą. Krwawa ta wampirzyca, Arabka, Mulaj Hassen, stanęła przed sądem w Fezie.

Mulaj Hassen utrzymywała w Fezie duży dom publiczny i kawiarnię. Pewnego dnia na jesieni ub. roku bawiące się obok tego domu dzieci znalazły pod drzewem figowym średnich rozmiarów kosz, z którego wystawała ręka ludzka.

Zawiadomiona policja znalazła w koszu poćwiartowane i ugotowane zwłoki kobiece, straszliwie zmasakrowane.

Wszczęto natychmiast energiczne śledztwo w pierwszym rzędzie zatrzymując Mahomeda Ben Alego, szeryfa muzułmańskiego, który był zatrudniony u Mulaj Hassen. Ponieważ stwierdził on, że nie zna zamordowanej i nie umiał udzielić informacyj czy była ona zatrudnioną w domu publicznym Mulaj Hassen, aresztowano go.

W międzyczasie odszukano i sprowadzono do komisariatu Mulaj Hassen.

Pod gradem krzyżowych pytań Ben Ali przyznał, że kobieta, której zwłoki odnaleziono była pensjonariuszką w zakładzie Mulej Hassen, dodając, że zamordowaną wciągnięto do zakładu przemocą. Pomimo gróźb Mulaj Hassen, pensjonariuszka nie chciała być posłuszną, dlatego też właścicielka spelunki katowała ją okropnie i pewnego dnia kazała Ben Alemu, aby skończył z oporną.

Po zamordowaniu ciało nieszczęśliwej poćwiartowano i w koszu wyniesiono na ulicę, gdzie zostało rzucone na pastwę losu. Zbrodnia wydała się prędzej, niż zbrodniarze mogli przypuszczać.

Kawiarnię Mulaj Hassen poddano ścisłej obserwacji. Wyszło tedy na jaw, że młode dziewczęta arabskie, zatrudnione tam w charakterze tancerek ginęły co pewien czas w niewytłumaczony sposób.

Przeszukano dom gruntownie i nagle usłyszano za murem ciche szelesty. Wybito więc uderzeniem topora otwór w ścianie i, oczom policji przedstawił się straszny widok.

W ciasnej komórce na ziemi leżały okropnie wyschnięte cztery postacie nagich kobiet, przypominających raczej skórą obciągnięte szkielety. Obok nich w kącie leżał 15-letni chłopiec, również w stanie zupełnego wycieńczenia fizycznego, który na widok policji wyszeptał:

— Wyratowaliście nas! Allach was nadesłał!

Przywołany lekarz stwierdził na ciałach wybawionych liczne ślady bicia i ran. Po kilku dniach, gdy kobiety w szpitalu nabrały nieco sił — przesłuchano je. — Zeznały one zgodnie — że Hassen spotkała je na ulicy i wynajęła do służby. Gdy weszły zaś do jej domu, oświadczyła na czym ta służba ma polegać.

Gdy dziewczyny odmówiły uprawiania nierządu, biła je całymi tygodniami i znęcała się, morząc je głodem. Hassen kusiła swe „pracowniczki" obietnicami pięknych strojów tancerek i dobrym zamążpójściem, nie wiele jednak widocznie dało się nabrać na te obiecanki, gdyż jak policja stwierdziła, od listopada 1935 r. do listopada 1936 r. Hassen przyjęła do swego zakładu 15 kobiet, z których tylko 5 odnaleziono żyjących.

Po pozostałych 10-ciu kobietach zaginął wszelki ślad.

Rzeczywistość ghetta arabskiego przedstawia się niestety zupełnie inaczej, aniżeli widzimy to na egzotycznych filmach amerykańskich.

KĄCIK MOTORYZACYJNY.

Samochód i fura

Nie ulega wątpliwości, że w stosunku do problemu motoryzacji istnieją dwa stanowiska. Wszystko zależy od tego, czy się ma samochód, czy nie. Obywatel z samochodem uważa, że jezdnie i szosy powinny należeć do niego. Nie razi go swąd motoru i jego łoskot, nie martwi chmura kurzu, którą zostawia za sobą, nie obchodzą fontanny błota, jakim obryzguje pieszych. Okupując ulice, najchętniej usunąłby z nich publiczność. Tolerując ją, zgadza się łaskawie, by w rozpaczliwych skokach i ze śmiertelnym lękiem w oczach przebiegała jezdnie. Jezdnia bowiem, a czasem, gdy „zarzuci", także część chodnika należy do niego, posiadacza samochodu i pioniera motoryzacji.

Obywatel pieszy jest oczywiście innego zdania. Uznaje samochód za dopust Boży. Życie w miastach, które on budował i brukował, staje pod znakiem nachalnego intruza, który pędzi, kopci, rani i zabija. Obywatel pieszy, którego uczono w szkole demokracji, że większość ma słuszność, zapytuje, dlaczego ma tyranizować go drobna mniejszość. Dlaczego i jakim prawem? Bo jedyną legitymacją jest tu chyba cenzus majątkowy, umożliwiający posiadanie własnego wozu, ale ten cenzus dawno zdyskwalifikowano, znosząc reakcyjne kurie wyborcze.

Gorzej i ostrzej przedstawia się sytuacja na wsi. Gościńce setkami lat należały do pieszych i konnych, rządząc się własnymi obyczajami i własnym rytmem. Wszystko to ma nagle ulec zmianie. Rozpędzanie krów i cieląt wymaga specjalnej ostrożności, jazda furą specjalnej umiejętności, a błogie igraszki dzieci i kur na drodze kończą się tragicznie. Wszystko dlatego, że na gościńcu pojawia się samochód, woła wiekowym posiadaczom: „z drogi!" i narzuca im własne prawa. Jest intruzem.

Wieś jednak nie łatwo kapituluje. Mimo grzywn, kar i licznych ofiar trwa uparcie i ofiarnie przy tradycji. Jeździ lewą stroną, zatarasowuje drogę cielętami, składa molochowi swe dzieci, czasem rzuca kamienie i podrzuca gwoździe. Wieś powiada: jeśli do szczęścia potrzebna wam jazda z szybkością 100 kilometrów na godzinę, zbudujcie sobie osobne autostrady i łamcie na nich karki. Ale stare drogi, biegnące wśród chałup i opłotków, są nasze. Myśmy zwozili do nich kamienie i naprawiali je szarwarkiem. Jakim prawem dziś spędzacie nas i dyktujecie nam nowy regulamin? Co najwyżej my wam możemy dyktować.

Powstał i trwa wielki konflikt. Stara się go rozwiązać policja drogowa, ale dość bezskutecznie. Fura i samochód nie mogą żyć obok siebie w harmonii. Fura na razie przegrywa. Ale pociesza się, że wszystko minie, a ona zostanie powolna, uparta, stara jak świat i jeżdżąca od niepamiętnych czasów na lewo, na prawo i środkiem.

Postęp ku szlachetności

Turyści, którzy jeszcze przed kilku laty powracali z Włoch nie mogli wyjść z oburzenia na tak często stosowane tam przekleństwa. W toku rozmowy najpoczciwszego Włocha ujawniały się brzydkie przywary w postaci ustawicznych przekleństw sypanych z całą bezceremonialnością w gronie najpoważniejszych osób. Bardzo objektywny obserwator życia, a jednocześnie satyryk G. B. Shaw jeszcze przed wojną ukuł słynne powiedzenie „przeklina jak Włoch". W zdaniu tym brzmiała nuta najwyższego oburzenia na brutalność słówek i półsłówek.

W erze renesansu Imperium przywracanego do dawnego blasku i chwały, władze z całą słusznością zwróciły baczną uwagę na wykorzenienie tego obciążającego charakter włoski grzechu. Przedsięwzięto stanowczą walkę nad wyplenieniem z życia towarzyskiego i społecznego tego wstrętnego nałogu. Ostatnio nawet władze wojskowe w nowym regulaminie wydały nietylko zakaz przeklinania, lecz nawet zastosowały surowe kary wobec oficera lub podoficera, który w trakcie służby użyje hańbiących cześć wojskowego munduru wyrazów. Z polecenia sekretarza stanu w ministerstwie wojny, Gen. Pariantiego, pierwsze dni służby poświęcone są w znacznej mierze nauce regulaminu i na przestrzeganiu czystości i szlachetności mowy. Rekrut, który wymówi przekleństwo jest w wychowawczy sposób strofowany i pouczany. Pionierska działalność garnizonów włoskich, na które tak znacznie wpływ posiada osobiście Duce, wzbudziła zadowolenie całego społeczeństwa, postępującego wielkimi krokami ku wyżynom mocarstwa i szlachetności.

Miłość i adepci filmowi

Popularny przed laty gwiazdor filmowy Wallace Mc Donald założył w Hollywood szkołę, mającą na celu nauczyć początkujących artystów filmowych objawienia uczuć miłosnych. Artysta umotywował fakt ten zastraszającymi faktami, że coraz nienaturalniej odtwarzane są role czułych i oddanych sobie przyjaciół, co wprowadza wśród widzów nastrój niezadowolenia.

Pragnąc temu zapobiec Mc Donald otworzył szkołę filmową, której program jest bardzo surowy. Mimo całej plastyki poruszanego tematu, uczęszczającym na kurs adeptom nie wolno się całować. Cała nauka odbywa się na podstawie teoretycznych i psychologicznych rozważań. Istotnym środkiem pomocniczym dla nauczyciela jest nakręcany zwolna film. Przedstawiane są przede wszystkim fragmenty i sceny, w których głównych rolach występują niedoścignione gwiazdy srebrnego ekranu z Rudolfem Valentino i Polą Negri na czele.

Po nakręceniu filmu następuje zasadnicza prelekcja, obejmująca szczegółową analizę czułego i szczerego... pocałunku.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 24. 6. (Tel. wł. — s. b.) W dzisiejszym dniu ciągnienia I-ej kl. 39-ej Państwowej Loterii Klasowej padły następujące wygrane:

15.000 zł. na nr. 63519; 5.000 zł. na nr. 187453; 2.000 na nr. 136462; 1.000 zł. na nr. 110080, 145045, 182220; 500 zł. na nr. 53051, 128992, 170957. 400 zł. na nr. 78420, 164330; 200 zł. na nr. 18091, 23178, 24074, 54758, 75960, 106343, 121122, 158859, 182278.

Z dziedziny mody

Tegoroczne suknie wieczorowe nazwano w Paryżu „sukniami do tańca" (robes a danser). Odznaczają się one tem, że są bardzo szerokie i dosyć krótkie (1—3 cm. powyżej kostek), tak, że panie zyskują w nich wdzięk baletniczek. Przepowiadają, że moda tych szerokich i krótkich sukien wieczorowych, utrzyma się przez jesień i szturmem zdobędzie najbliższy karnawał zimowy. Może niektóre panie będą żałowały efektownych trenów, tak wspaniale wydłużających sylwetkę kobiecą? Dla pocieszenia ich zaznaczę, że Księżna Windsor, która, jak wiadomo, jest wzrostu mniej niż średniego, mimo to entuzjazmuje się tą nową modą i uważa ją za bardzo wdzięczną i młodocianą. Podobnego zdania jest hrabina Janowa Potocka, która ostatnio, na jednym z bali paryskich, nosiła taką „suknię do tańca", z białego jedwabnego szyfonu, fałtowanego w srebrne motyle.

Także we Wiedniu przyjęła się moda krótkich sukien wieczorowych; — tak zwanych „sukien do walca" (Walzer — Kleider). Odznaczają się one krótkimi, bufiastymi rękawkami i czworokątnym wycięciem u szyji.

Mistrzowie sztuki choreograficznej uważają te suknie za zapowiedź ponownego rozkwitu walca wiedeńskiego.

A wieczorowe okrycia głowy? I tu Pani Moda stworzyła coś zupełnie nowego i to bardzo prostym sposobem. Wystarczyło jej tylko, sięgnąć do swego lamusu z przed 37-u lat i wydobyć z niego szerokie słomkowe, lub koronkowe kapelusze, z tyłu silnie podniesione a z przodu malowniczą kresą osłaniające oczy. Kapelusze te, przybiera się całemi pękami róż z kolorowego szyfonu. Jest to styl dokładnie 1900-nego roku, który to styl już od kilku lat Mae West propaguje na ekranie ale teraz dopiero został zaakceptowany przez Paryż.

Lu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

P. Zetes. Prosimy porozumieć się z redakcją.

Red. naczelny: **Bogumił Rembowski.**

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.

DRUKARNIA „MONOPOL" W KRAKOWIE